

Smoka można pokonać...



Spadkobiercy pułkownik Julii Brystiger i kapitana Grzegorza Piotrowskiego, dumni dziedzice IV Departamentu MSW rozwijają dorobek swoich antenatów. To nic dziwnego. Współczesny Departament IV – jego telewizje, portale, gazety, celebryci – pracuje, ile sił. Ma ich wiele.

Pracuje nad realizacją programu, który nie jest nowy. Program „emancypacji” sięga trzeciego rozdziału Księgi Rodzaju. W XX wieku odświeżyli jego sens bolszewicy. „Religia jest jak gwóźdź, kiedy uderzysz w jego głowę, wbijesz go tylko głębiej. Potrzebne są obcęgi. Religię trzeba schwycić mocno, podważyć od spodu, nie trzeba jej bić z góry, ale wyciągać, wyciągać z korzeniami. To zaś można osiągnąć tylko propagandą, poprzez moralną i artystyczną edukację mas” – to cytata z Anatolija Wasiljewicza Łunaczarskiego (1875-1933), komisarza oświaty w państwie Lenina od 1917 r.

Jak tylu innych, przynajmniej od czasu Oświecenia, proroków wiary w „emancypację”, Łunaczarski traktował Chrystusa i chrześcijaństwo jako swych osobistych, najbardziej nienawistnych wrogów. Ideologia dawała mu, właściwe intelektualistę, poczucie własnej racji, przeważającej całą tradycję chrześcijańskiej wiary, myśli i kultury. Nie dawała mu natomiast jeszcze żadnych realnych sposobów niszczenia owej tradycji. Śnił sen o obcęgach, ale nie miał ich jeszcze w ręku. Narzędzie otrzymał od Lenina.

Wodzowie się zmieniali, ale cel pozostał. Dziś nasz „rodzimy” IV Departament realizuje go, tak jak napisał Łunaczarski: przez propagandę oraz moralną i artystyczną edukację mas. Obecnie służą do tego szydercze memy, kampanie nienawiści i kłamstwa największych portali, wspierane przez globalne media odspołeczniające, a także „reportaże” telewizji i gazet, widzących siebie w roli sztabu owych kampanii. Niecierpliwość w działaniu powoduje jednak, że zapominają niekiedy o zasadzie, którą wyłożył komisarz Łunaczarski: nie bić młotkiem w głowę! Teraz widocznie uznali, że już mogą. Być może przedwcześnie.

Ta niecierpliwość może nie być opłaczalna politycznie. Bolszewicy radykałowie ze wspomnianych gazet i telewizji, popychają od dawna, przed każdym wyborami, partie, które zależą od ich medialnego poparcia, do przyjmowania na sztandary programu, za którym większość wyborców wciąż nie chce iść. Stąd niekiedy niepowodzenia wyborcze. Dla nadawców, fanatycznych zwolenników ideologii nienawiści, to nie ma zasadniczego znaczenia. Im idzie o to, by z każdym rokiem, z każdymi wyborami, radykalizmem głoszonej przez siebie wojny z cywilizacją europejską oswajając coraz bardziej oddalonych od jej chrześcijańskich źródeł

odbiorców z wizją ostatecznej „emancypacji”. Zamienić miejscami dobro i zło, porzucić rozróżnienie na kłamstwo i fałsz.

Obsadzić Urbana w roli wyzwoliciela, a Jana Pawła II w roli pedofila. Do tego ostatecznie trzeba, jak w filmie Martina Scorsese „Milczenie” – o torturach, którymi Japonia odgrodziła się w XVII wieku od chrześcijańskich misjonarzy – „tylko” napluć na krzyż lub podeptać. I już jest się „wolnym”. Ilu wyborców w Polsce roku 2023 wybierze takie „wyzwolenie”? Zobaczmy wkrótce.

Lider opozycji, która nie miała elementarnej odwagi, by się w tej sprawie wypowiedzieć „za” lub „przeciw”, może mieć tutaj swoją małą kalkulację polityczną: przez kampanię nienawiści przeciw Janowi Pawłowi II i Kościołowi przypomnieć Lewicy jej korzenie w Leninie i kapitanie Piotrowskim, by w ten sposób rozwiać widmo porozumienia między ową Lewicą a PiS-em w jakiegokolwiek innej sprawie. Zapędzić ostatecznie Lewicę pod skrzydła KO? Czy raczej przesunąć KO z powodów partyjnej gry w krąg wyznawców idei Jerzego Urbana? Mała gra.

O tym, co najważniejsze, o wielkiej grze, a raczej decydującej walce o polskiego ducha, mówiłem ostatnio w czasie wykładu, który serdecznie Państwu polecam. Wielki przyjaciel Polaków, angielski pisarz Gilbert Keith Chesterton zauważył kiedyś, że bajki nie uczą wcale dzieci tego, że są smoki. To dzieci dobrze wiedzą i bez bajek. Najpiękniejsze opowieści, podnoszące ludzkość z upadku – takie jak Dobra Nowina o Zmartwychwstaniu, jak (w innej kategorii oczywiście) nasza fundacyjna opowieść mistrza Wincentego Kadłubka o smoku wawelskim, który został pobity przez synów Kraka, jak pieśń Konfederatów barskich Słowackiego, jak przytoczony fragment „Potopu” Sienkiewicza – uczą nas, że smoka można pokonać. O tym nam przypomina Jan Paweł II. Także dzisiaj – a może właśnie dzisiaj – musimy sobie przypomnieć te słowa, tę naukę nadziei i siły z niej płynącej.

Autor:

Prof. Andrzej Nowak